

Gazeta Wsółczesna

Proletariusze
wszystkich
krajów,
łączcie się!

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 294 (8385)

Białystok — Łomża — Suwałki, środa 28 grudnia 1977 r.

NAKLAD: 132.902

A

Cena 1 zł

Perspektywy rozwoju produkcji rolnej

WARSZAWA (PAP) — Lata 1974—77 wejdą do historii polskiego rolnictwa — stwierdził w rozmowie z dziennikarzem PAP dyrektor Instytutu Ekonomiki Rolnej prof. dr Augustyn Woś — jako okres szczególny i — niestety — bardzo trudny. Przyniosły one kumulację w długim okresie niekorzystnych zjawisk produkcyjnych, pogiębionych przez skutki zmian na rynkach światowych.

Wahania plonów i zbiorów ziemniaków są w rolnictwie zjawiskiem normalnym. Nie umiemy jeszcze w stopniu decydującym wpływać na przebieg procesu wegetacyjnego roślin, w związku z czym zmienne warunki klimatyczne wywierają ciągłe jeszcze istotny wpływ na poziom produkcji rolnej. W ostatnim okre-

sie wystąpiły kolejno po sobie cztery lata nieurodzajne. A jednak, mimo tego szczególnie niekorzystnego układu warunków klimatycznych i narastania obiektywnych trudności sterowania rozwojem rolnictwa (zmniejszona skuteczność bodźców ekonomicznych), okres 1970—1977 rolnictwo zamyka dodatnim bilansem. Produkcja globalna rolnictwa w 1977 roku jest wyższa o 15,6 proc. w porównaniu z rokiem 1970. W tym produkcyjnym tempie 2,4 proc. średnio rocznie, co — uwzględniając bardzo trudne warunki — należy uważać o obiektywnie za bardzo cenne osiągnięcie. Przypomnieliśmy tu go, że w latach 1970—74 produkcja rolnicza wzrastała średnio w tempie 5,6 proc. rocznie.

E. Woźniak złożył wizytę w ZSRR

WARSZAWA (PAP) — Na zaproszenie rządu radzieckiego minister Spraw Zagranicznych PRL Emil Woźniak złożył na początku stycznia 1978 r. wizytę w Związku Radzieckim.

Przemysł maszynowy wykonał plan roczny

Dodatkowa produkcja za 4 mld zł

WARSZAWA (PAP) — 27 bm. o przedterminowym wykonaniu zadań Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego 1977 r. zameldowały załogi fabryk podległych Minister-

stwu Przemysłu Maszynowego. Do końca roku wykonały one dodatkową produkcję wartości ok. 4 mld zł. Plan produkcyjny przemysłu maszynowego przekroczony zostanie prawdopodobnie o 1,2 proc., wartość produkcji sprzedanej i usług będzie więc o ponad 11 proc. większa niż w 1976 r. Zgodnie z założeniami manewru gospodarczego zwiększyła się produkcja wyrobów na rynek (ok. 20 proc.) i eksport (ok. 14,5 proc.). Na eksport skierowano 1/4 całej produkcji resortu; na rynek wewnętrzny przemysł maszynowy dostarczył 1/5 swej produkcji. Wyprodukowano m. in. 9,2 mln radioodbiorników (o 9,6 proc. więcej niż w 1976 r.), w tym 330 tys. radioodbiorników stereo (o 41 proc. więcej). Produkcja telewizorów wyniosła 930 tys. sztuk; magnetofonów 800 tys.; automatów pralniczych 198 tys. (wzrost o 45,8 proc.), polskich Fiatów 126 p — 145 tys. tj. o 78 proc. więcej niż przed rokiem. Przemysł wykonał ponadto 340 tys. maszyn do szycia, 900 tys. odkurzaczy, 1,6 mln rowerów i 92 tys. motorów.

Pogrzeb Ch. Chaplina

GENEWA (PAP) — W szwajcarskiej miejscowości Corsier-sur-Vecvey odbył się we wtorek przed południem pogrzeb Charlie Chaplina. Wzięli w nim udział oprócz członków rodziny, liczni (mimo prywatnego charakteru uroczystości) wielbiciele jego sztuki, dziennikarze, fotoreporterzy. Obecny był ambasador W. Brytanii w Szwajcarii, jako przedstawiciel królowej Elżbiety.

Dobry rok meliorantów

Zjednoczenie Budownictwa Wodnego i Melioracji w Białymstoku poinformowało nas, że wszystkie podległe mu przedsiębiorstwa wykonały swe zadania roczne. Na terenie województwa białostockiego, łomżyńskiego, suwalskiego oraz częściowo ostrołęckiego przekazano rolnictwu 16,5 tys. hektarów meliorowanych użytków rolnych, 6,3 tys. ha zagospodarowanych łąk oraz 77 km uregulowanych rzek. Wykonano i przekazano do eksploatacji 10 wodociągów wiejskich. Poza tym poważnie zaangażowane są roboty przy zbiorowisku wodnym „Siemianówka” (su)



W Moskwie rozpoczęła się tradycyjna „Rosyjska zima”, podczas której turyści i mieszkańcy stolicy mogą przejechać się prawdziwą trojką.
CAFFI — telefot

— Osiągnięty przyrost produkcji rolnej nie wystarczy — jak wiemy — dla pełnego pokrycia potrzeb społecznych, zwłaszcza dla zaspokojenia popytu na mięso? Tak, ale o tym zdecydowały również inne czynniki, leżące po stronie popytu. Mam tu przede wszystkim na uwadze stały dynamiczny wzrost dochodów ludności, który wywołał nie notowany dotychczas w Polsce wzrost popytu na żywność, co — szczególnie w okresie spadku produkcji rolnej — musiało tworzyć stan napięcia rynkowych. Zwróćmy

Ciąg dalszy na str. 2

Istotna rola ZSRR i Polski w dziedzinie inicjatyw w rozbrojeniu

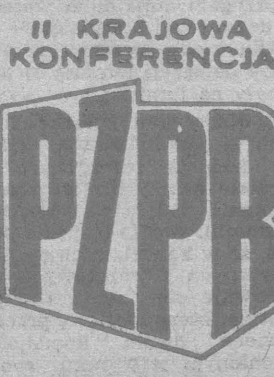
WASZYNGTON (PAP) — Korespondent PAP, Zbigniew Boniecki pisze: W związku z przygotowaniem do specjalnej sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych w sprawie rozbrojenia, Sekretariat ONZ przygotował i opublikował inicjatywę Polski dokument zawierający listę istotnych propozycji rozbrojeniowych, jakie zostały zgłoszone na forum tej organizacji. Dokument, obejmujący łącznie 230 propozycji, będzie jednym z roboczych materiałów sesji specjalnej, która będzie obradować w maju i czerwcu 1978 r. w Nowym Jorku.

NASA planuje powtórzenie programu „Viking”

WASZYNGTON (PAP) — Mimo rozczarujących wyników programu badawczego „Viking” na Marsie, mającego na celu znalezienie tam śladów życia, amerykańscy naukowcy nadal kierują swoją uwagę ku „Czerwonej Planecie”. Negatywne wyniki eksperymentów biologicznych przeprowadzonych na pokładzie minilaboratoriów obu bliźniaczych sond typu „Viking” wyjaśnia się nieodpowiednim dobraniem miejsc lądowania, sugerując, iż w innych rejonach planety istnieje większe prawdopodobieństwo natknięcia się na ślady życia. W raporcie opublikowanym przez specjalny komitet krajowej akademii nauk USA wysuwa się trzy konkretne hipotezy na temat życia na Marsie: życie na tej planecie jeszcze istnieje, być może w głębszych warstwach gleby; życie kiedyś istniało, ale obecnie już wygasło; życie na Marsie nigdy nie było.

Opierając się na tych trzech hipotezach NASA planuje powtórzenie programu „Viking” w 1984 roku, przy wykorzystaniu jeszcze nowocześniejszej aparatury naukowej. Na kontynuowanie tego programu na razie brak odpowiednich funduszy. Naukowcy argumentują, iż za podjęciem badań na Marsie przemawiają następujące fakty: niewątpliwie na powierzchni „Czerwonej Planety” niegdyś była woda, obecnie ślady wód w skałach i glebie, na powierzchni Marsa stwierdzono ślady soli, a w rozrzedzonej marsjańskiej atmosferze — azot. Natomiast fakty przemawiające przeciwko istnieniu biologicznego życia na Marsie to: brak związków organicznych w glebie marsjańskiej, obecność silnie utlenionych związków w badanych materiałach i niskie prawdopodobieństwo zachowania się do naszych czasów wody w stanie płynnym. Przysięgli marsjańscy mają pobrać próbki gleby z rejonów podlegających planecie pokrytych czarnymi lodami, w których istnieje największe prawdopodobieństwo zachowania wody w rozmaitych warstwach skalnych.

Ciąg dalszy na str. 2



Przykładem ambitnego programu budownictwa mieszkaniowego są nowe osiedla w Białymstoku, Łomży, Suwałkach. Jednakże sytuacja w „mieszkaniówce” wciąż jest skomplikowana. Okazuje się, że podejmowane przedsięwzięcia są niewystarczające w stosunku do ogromnych potrzeb społecznych. Niezbędne jest jeszcze większe przyspieszenie, żeby jak najszybciej wcielić w życie hasło „Samodzielne mieszkanie dla każdej rodziny”.

Doniosłe znaczenie ma zatem podjęty przez partię i rząd manewr gospodarczy, w którym dokonuje się przegrupowania sił i środków również na rzecz budownictwa mieszkaniowego. Dlatego właśnie dziś, kiedy dalszy rozwój budownictwa mieszkaniowego jest obok poprawy zaopatrzenia rynku i rozwoju gospodarki żywnościowej, priorytetowym zadaniem, dokonacie sytuacji w tej dziedzinie. Konfrontacje i wnioski z nich płynące potrzebne są do dalszego skutecznego działania.

PIERWSZE WYNIKI

Opinia najbardziej zainteresowanych problemem i odpowiedzialnych za jego rozwiązanie, a mianowicie wódz

Od czerwca br. w kopalni węgla brunatnego „Bełchatów” trwa zbieranie nakładu przez gigantyczną koparkę kołową-czerpakową o wadze ponad 7,5 tys. ton. Wydajność jej wynosi 6.000 m sześć./godz. Wydobycie pierwszych ton węgla brunatnego nastąpi w 1980 roku. CAF — Zbarnieck

59 rocznica Powstania Wielkopolskiego

POZNAŃ (PAP) — Przed 59 laty, 27 grudnia 1918 r. rozpoczęło się w stolicy Wielkopolski — powstanie — zwycięski zryw przeciwko zabojcom. W rocznicę tych pamiętnych wydarzeń odbyły się we wtorek, 27 bm. w Poznaniu o-kolicznościowe obchody. Przed Pomnikiem Powstańców Wielkopolskich w Poznaniu przedstawiciele ZBoWiD, organizacji społecznych i młodzieżowych — w asyście kompanii honorowej WP — złożyli kwiaty. Grono b. powstańców spotkało się z kierownictwem KW PZPR. Podczas serdecznych rozmów z uczestnikami walk powstańczych gospodarze wo-

jewództwa i sekretarzem KW PZPR Jerzym Zasada złożyli weteranom serdeczne życzenia długich lat zdrowia i dalszej ofiarnej działalności społecznej dla dobra socjalistycznej ojczyzny. 20 weteranom wręczono Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski. W Pałacu Kultury w Poznaniu odbył się uroczysty koncert z udziałem delegacji reprezentującej środowiska powstańców wielkopolskich. W Warszawie przed Grobem Nieznanego Żołnierza delegacja uczestników powstania złożyła kwiaty na płycie Grobu.

MIESZKANIA: wyścig z czasem

niowa rozwijająca też budownictwo indywidualne. Na przykład zadania w budownictwie mieszkaniowym Białostockim przekazywane w bieżącym 5-leciu 1.854 tysiące metrów kwadr. powierzchni (wartość o prawie 50 procent), z czego w uśrednionym budownictwie mieszkaniowym 880 tys. metrów kwadratowych.

Dynamika jest wyraźna. Lecz co jeszcze jest ważne: budowane mieszkania posiadają wyższy standard, są większe i bardziej funkcjonalne. Gdy w poprzednim pięcioletnim średnia powierzchnia oddawanych mieszkań wynosiła 44,26 metrów kwadr., to obecnie przekazywanych — 50 metrów kwadr. — Jeśli chodzi o tegoroczne zadania — mówi dyrektor Dmtryk — to mimo sporych trudności wykonamy je w całości, przekazując 285 tysięcy metrów kwadratowych powierzchni mieszkalnej. W przyszłym roku, według dotychczasowych danych, wybudujemy prawie 300 tysięcy metrów powierzchni. Ponadto zrealizujemy poważne zadania w województwie siedleckim dla Huty „Katowice”.

Ciąg dalszy na str. 3

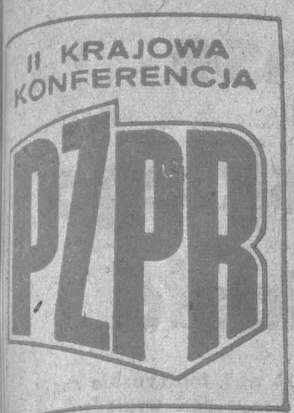


Walki na Filipinach
• TOKIO — Już donoszą z Manili, ok. 50 uciekających osób zaatakowało we wtorek rano lotnisko w Iligan — mieście przemysłowym położonym nie daleko od granicy z południowym Filipinami. Jedną grupą napastników ostrzelała restaurację znajdującą się na lotnisku. Zginęli 2 osoby cywilne.

Bezrobocie w Japonii
• TOKIO — Według danych szacunkowych ogłoszonych we wtorek przez rząd premiera Japonii o listopada br. było w tym kraju 1.030 tys. bezrobotnych. Liczba Japończyków pozostających bez pracy wzrosła o 30 tysięcy w porównaniu z październikiem br., a o 60 tys. w stosunku do listopada 1976 roku.

Katastrofa autobusowa
• BUENOS AIRES — W ekwadorskiej prowincji Azuay wywróciła się w niedzielę poważna katastrofa autobusowa. Przepełniony pasażerami autobus wypadł na zakręcie i spadł górną i stoczył się do przepaści. Zginęło 26 osób, a ponad 30 osób odniosło rany.

pogoda
PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTWA: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.
DZIŚ — zachmurzenie duże, okresami opady deszczu. Temperatura maksymalna od +4 do +6 st. C, minimalna od 0 do -2 st. C. Wiatry dość silne i silne w porach bardzo silne, południowe i południowo-zachodnie.
JUTRO — bez większych zmian.
MIENINY: Teofila i Cezarego. (ska)



MIESZKANIA: wyścig z czasem

Ciąg dalszy ze str. 1

W efekty przyspieszenia budownictwa w naszym województwie, które w ramach działalności BZB na około 100 tys. mieszkań, w zależności od zaplanowanych potrzeb mieszkaniowych. Jednocześnie w województwie suwalskim zakłada się wybudowanie 2,269 mieszkań, z czego 1815 w budownictwie ogólnym, a 1454 w budownictwie mieszkaniowym. W tym celu przedsięwzięcia będą podjęte w województwie, przede wszystkim w osiedlach mieszkaniowych.

OD TERENÓW DO WYKOŃCZENIÓWKI

Realizacja przyszłorocznych zadań BZB w województwie, przyspieszenie budownictwa mieszkaniowego w latach 1978-85 uzależnione jest jednak od szybszych i radykalnych działań w tych dziedzinach, które — co ująłbyśmy także doświadczenia bieżącego roku — utrudniają prawidłowy przebieg robót. Przyczyną województwo łomżyńskie, w którym po „skoku” w latach 1975-76 nastąpiło przyspieszenie z powodu braku odpowiedniego potencjału produkcyjnego.

Żeby przyspieszyć wykonanie w naszym województwie program rozwoju budownictwa mieszkaniowego, trzeba zwiększyć produkcję fabryk domów oraz moce przerobowe przedsiębiorstw budowlano-montażowych. W tej chwili — na terenie trzech województw — budoje się mieszkania w 61 procentach w technologii OWT i w 39 procentach w cegle żerańskiej. W przyszłym roku — dzięki wybudowaniu w Elku wytwórni OWT-67 o zdolnościach 3 tysiące izb rocznie, rozszerzone zostanie budownictwo w wielkiej płycie. Na

Święto Lipcowe uruchomiono w Białymstoku „Fadom III” o mocy produkcyjnej 6 tysięcy izb rocznie, w której przewiduje się też produkcję ścianek działowych wielkowymiarowych żelbetonowych. Zdaniem towarzyszy z BZB, obie białostockie fabryki pokrywają w zupełności potrzeby województwa, a także ułatwiają realizację zadań w łomżyńskim. Nie mniej pilną rzeczą jest jak najszybsze zbudowanie i uruchomienie wytwórni w Łomży, „WT-75” o zdolności 3 tysiące izb i w Suwałkach WK-30 o mocy 6 tysięcy izb rocznie.

Oczywiście, że sama wielka płyta nie załatwi sprawy. Wraz z budową nowych wytwórni należy przyspieszyć rozbudowę przedsiębiorstw, głównie w Łomży i w Suwałkach. Decydującą będzie zaplecze techniczne, organizacja robót, odpowiednia do zadań, wyspecjalizowana w różnych robotach kadra. Stwierdzenie to potwierdza sytuacja w Suwałkach. Mianowicie jedna z podstawowych trudności w realizacji zadań jest brak ludzi, w związku z czym załoga dowozi się z Augustowa i Elku.

Alle zasadniczym zagadnieniem, od załatwienia którego zależy zwiększenie rozmiarów budownictwa, są obecnie roboty wykończeniowe. Pochłaniają one najwięcej czasu i tym samym wydłużają cykl budowy. Wprawdzie w roku bieżącym przedsiębiorstwa podległe BZB wykończyły 360 tysięcy metrów kwadr. tapet i dziesięć tysięcy metrów wykładzin podłogowych, a w przyszłym roku wprowadzą do „wykończeniówki” farbę emulsyjną z dodatkami trocin, lecz to wszystko za mało w stosunku do potrzeb.

Budowlani oczekują od przemysłu chemicznego i maszynowego większej operatywności. Do wykończenia mieszkań potrzebny jest zestaw urządzeń i materiałów,

jak również wielofunkcyjnych elektronarzędzi.

O rozwiązaniu problemu mieszkaniowego decydują nie tylko budowlani. Jak wiadomo, problemem nr 1 jest brak wystarczających ilości terenów uzbrojonych pod budowę nowych osiedli. Z tego powodu wznosi się nowe budynki jednocześnie z realizacją robót zbrojeniowych. Znow przykład: w Łomży nie przekazywano dotychczas 3 placów pod przyszłoroczne budownictwo, w Suwałkach przekazano je dopiero w obecnym kwartale, a na osiedlu „Białostoczek” w Białymstoku wznosi się domy na gołym polu. W przyszłym zaś roku trzeba na tym osiedlu wybudować 20 tys. metrów kwadr. powierzchni mieszkalnej, a za 2 lata 58 tys. metrów kwadr. Podobnie, a nawet jeszcze gorzej przedstawia się sprawa z przygotowaniem terenów pod budowę dużego osiedla „Zachód”.

Mimo wyraźnego postępu w budownictwie mieszkaniowym nie brak więc i niedociągnięć, które powodują w nim stałe napięcia. Skutki są powszechnie znane: zahamowania, postój, wydłużanie cykli, szturmowiczyna, gorsza jakość robót.

Przyspieszenie, jakim jest rozwiązanie problemu mieszkaniowego, wymaga skoordynowanego wysiłku wszystkich odpowiedzialnych za „mieszkaniówkę”, a zatem obok budowlanych, także odpowiedzialnych przemysłowych, inwestycyjnych, projektantów i władz terenowych. Powiedmy otwarcie: nie wystarczy apele, budowlani potrzebna jest skuteczna pomoc. Bo jak można przyspieszać budownictwo, skoro na zamówiony przez BZSK tabor do przewiezienia ok. 18 tysięcy ton kruszywa, PKP potwierdza dostawę 800 ton, a gazy techniczne wprowadza się z drugiego końca kraju.

W narodowym planie społeczno-gospodarczym na przyszły rok sprawy mieszkaniowe znalazły eksponowane miejsce. Chodzi o to, żeby preferencje dla budownictwa mieszkaniowego miały dostateczne odbicie na osiedlach naszych miast, m.in. w przyspieszonych pracach gospodarki komunalnej.

Możliwości i szanse są duże, o czym świadczy porozumienie BZB i zawarte z białostocką WSM w sprawie wykańczania mieszkań przez przyszłych lokatorów oraz współpraca z okręgową „Stolbudą” z budowlanymi.

W „wyścigu z czasem” do nowych mieszkań poczesne miejsce zajmują też budownictwo jednorodzinne. Jego rozwój zależy w głównej mierze od inicjatyw władz terenowych i spółdzielczości mieszkaniowej. Niestety, mimo sprawdzonych metod działania i dość poważnych rezultatów, jest jeszcze na tym „drugim froncie” za wiele zagadnień, o czym mówią dyskusja dla działaczy komunistycznych, a publikowana w ostatnim numerze „Fundamentów”. Jak są fundusze, że nie ma placów, jak są placówki, to nie ma dokumentacji itd. Procedura inwestycji jest wciąż skomplikowana i przez to za długa.

Budownictwo mieszkaniowe kupia uwagę całego społeczeństwa i władz. Zyskało ono najwyższą rangę. Ta świadomość — ogromnych zadań i również ogromnych trudności — powinna zaktywizować nas do dalszych skutecznych przedsięwzięć, do zwiększonego wysiłku. Tylko połączone starania wszystkich zainteresowanych mogą przynieść i przyniosą w nowym roku i w najbliższych latach jeszcze bardziej odczuwalną poprawę warunków mieszkaniowych.

RYSZARD KLIMASZEWSKI

Młodzieżowe wpisy do księgi dokonań

W pierwszych dniach stycznia w Elku, Suwałkach, Goldapi i Pisz odbyła się uroczysta wpiś do księgi inicjatyw i dokonań młodzieży, która została wręczona delegatom na II Krajową Konferencję PZPR. W księdze zostaną uwiecznione najlepsze kole ZSMP i drużyny ZHP, czelowe brzołady żniwne i wykopy, młodzieżowe brzołady pracy socjalistycznej. Znajdą w niej odbicie efekty czynów społecznych, postępy w nauce, wyniki socjalistycznego współzawodnictwa pracy.

Młodzież Suwałk wiele pracowała na rzecz miasta, swych szkół i zakładów pracy, w czynie produkcyjnym i festiwalowym „Hawana 78” oraz podczas akcji żniwnej. Ogólna wartość prac wyniosła 2,9 mln zł.

Na wyróżnienie zasługują kole ZSMP przy Technikum Ogrodniczym za zagospodarowanie przyszłego ośrodka sportu i rekreacji, słuchaczki Medycznego Studium Zawodowego za wkład pracy przy pracach zalesieniowych w woj. suwalskim i białostockim podczas letnich wakacyjnych obozów chłopców i dziewcząt, młodzież pracowników Zakładów Przemysłu Ociepialnego „Warmia” i Suwalskich Zakładów Drobnickich za czyni produkcyjny, członkowie suwalskich OHP za akcję żniwną.

Uroczyste wpisy do księgi inicjatyw i dokonań odbędzie się w zakładach pracy z udziałem delegatów na II Krajową Konferencję Partijną. Podczas tych uroczystości zostaną wręczone legitymacje kandydatki i członkowskie PZPR.

Przewidziano też zwiedzenie zakładów pracy i spotkania z młodzieżą w celu wymiany doświadczeń i nawiązania współpracy. (zga)

Mówią delegaci na II Krajową Konferencję PZPR



głęboka, a ja chcę zrobić ją płytką, ze stali, z automatem, z podłogą i wykładaniem do obronika. Będziemy to robili wspólnie z rodzicami.

Gospodarstwo jest przepisane na mnie już od czterech lat. Można powiedzieć, że w podstawowych sprawach decyduję sam. Staram się np. o dokupienie ziemi, jako że przy większym pogłowie, dotychczasowy stan posiadania może okazać się niewystarczający. Staram się także o otrzymanie ciągnika, mamy co prawda zestaw maszyn w użytkowaniu grupowym, ale własny ciągnik rozwiąże mi wiele spraw nie tylko transportowych.

Przyszłość w specjalizacji

Jestem młodym człowiekiem, ale mogę już porównać stan sprzed kilku lat z obecnym. Na przykład: renty i emerytury dla rolników. Wprowadzenie zabezpieczenia na starość i określenie jego wysokości produkcją sprzedaną państwu, zmiany struktur gospodarowania oczywiście, na lepsze.

Zmiany na wsi — zobowiązują mnie i innych członków partii i organizacji młodzieżowej do działania, do konkretnych robót, rzetelnej pomocy tym wszystkim, którzy rozpoczynają samodzielne gospodarowanie. I robimy to. Wzajemna rzeczowa pomoc dobra rada, są bezwzględnie potrzebne. Pamiętajmy początki własnego, samodzielnego gospodarowania. Te cztery lata wiele mnie nauczyły.

Widzę perspektywę rozwoju tylko dla gospodarstwa specjalistycznego, zespołowego. Dlatego uważam, że ziemia z PFZ powinna być przekazywana tylko rolnikom najlepszym. Bo rzecz nie w tym, by ziemię przewracać, ale by ta ziemia dawała najwyższą produkcję. (JAG)

ZYGMUNT CHUDECKI — rolnik ze wsi Zwierzyniec Mały (gmina Dąbrówka Białostocka). — Gospodaruję na 17 hektarach, specjalizując się w hodowli bydła mlecznego. Właśnie ze względu na nią ustawiłem uprawy polowe. Wszystko robię z myślą o zapewnieniu mojemu rodzinie podstawowych pasz. Dodatek, to znaczy komponenty, muszę jednak kupować.

Ponieważ mam odpowiednie warunki, chcę powiększyć hodowlę do siedemnastu sztuk bydła. Wiadzę się z tym konieczność modernizacji obory. Obecnie jest to obora

HALINA OLSZEWSKA, brakarz-kontroler w Łomżyńskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Narew”.

Halina Olszewska codziennie, na swoim stanowisku pracy, dba o dobrą jakość produkcji. Jest brakarzem-kontrolerem na tkalni II. Sprawdza jakość tkaniny w toku produkcji, wtedy, gdy usterkę można jeszcze usunąć. W brakarni, dokąd trafia go-

Jakość zależy od nas

towy wyrób, jest już na to za późno. Pracę swoją jako doskonałą, zaczynała przecież jako tkaczka w Zambrowskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego, po ukończeniu przyzakładowej szkoły włókienniczej. W Łomży, kierownictwo „Narwi” wysłało ją na przeszkolenie do Francji, aby nauczyła się obsługi maszyn, które montowano w nowej tkalni. Była potem instruktorem zawodow, przekazywała zdobyte umiejętności dziewczętom, które zaczynały pracę.

— Co wpływa na złą jakość? Na pewno nie najlepsza przędza, którą otrzymujemy. Tym jednak nie możemy się tłumaczyć. Zdarza się także niedopilnowanie ze strony tkaczy, klejarzy. To jest właśnie brakrobót. Czy zawsze zawinione? Można usprawiedliwiać młodych pracowników, którzy jeszcze nie zgłębili tajemnic produkcji, nie mają doświadczenia. Ich trzeba uczyć. Od innych trzeba wymagać dobrej pracy. Jakość zależy przede wszystkim od każdego pracownika, jego też premieje się za solidną robotę. Oczywiście, pracownik nie może myśleć kategoriami: a nuż się u-



da, nie zauważę usterki, będzie wyższa norma i wyższy zarobek. W rezultacie bowiem buble zalegać będą magazyny, gdyż złej tkaniny nikt od nas nie kupi. Straci więc zakład, straci społeczeństwo. Kontrola na pewno daje dobre efekty, przydałaby się ona na wszystkich zmianach, nie tylko na rannej.

Jakość, z którą „Narew” miała wiele kłopotów, jest ciągle sprawą aktualną w zakładzie. Zajmuje się nią także oddziałowa organizacja partyjna tkalni II zmiany A, której Halina Olszewska jest sekretarzem. (a)

światłem, wodą, łazienką, by był w osadzie sklep, lekarz, by dzieci miały zapewniony wygodny dojazd do szkoły. Stwierdzamy powszechnie, że robotnik mieszkający w takich warunkach jest znacznie wydajniejszy.

— Potrzebny wyprzedzają, oczywiście, możliwości budownictwa. Stąd sytuacja pracowników leśnictwa w naszym województwie nie należy do najlepszych. I wiele pozostaje jeszcze w tej dziedzinie do zrobienia. Zdajemy sobie jednak sprawę, że trudno mówić o przyspieszeniu procesu

Sztuka godzenia

poprawy, bez naszego własnego w tym udziału i zaangażowania. Postulujemy zatem pod adresem budownictwa, by podjęło się w lasach budowy tylko stanów surowych mieszkań — my sami będziemy je wykańczać.

— Inne problemy, którymi żyjemy, to sprawy ochrony środowiska i w ogóle środowiska przyrodniczego. Rośnie stale zapotrzebowanie na surowiec drzewny oraz na wypoczynek w lesie. Tym procesom nie da wyprzedzić. Co zatem robić, by w lesie było czysto i bezpiecznie? Otóż, są przykłady świadczące o tym, że istnieje wyjście. Dzięki właściciemu uło-entui naszej współpracy z Zakładem Piły Włókienniczej w Rucianem-Nidzie tylko w ciągu roku uratowali-śmy — bez zmniejszenia produkcji — w jednym naszym nadleśnictwie ok. 30 ha lasu. Spóś? Wykorzystanie do produkcji piły zrębków zielonych i innych odpadów, które dotychczas były po prostu palone.

Jeśli zaś chodzi o ruch turystyczny to ten stale rośnie, stąd obowiązek nadążania za jego potrzebami oraz konieczność godzenia interesów ludzi i środowiska przyrodniczego. (ceg)

Fot. K. Świdorski



Hala produkcyjna zakładów „Karo” w Gródku jest tak wielka i obszerna, że właściwie mieści się w niej wszystko. Kuchnia, szwalnia, odbiór techniczny, pakownia. Przy nowoczesnych maszynach, pracują kobiety ubrane w fartuski jednakowego koloru.

Dzisiaj w produkcji przeważa dzianina biała i już wiadomo, że część tych wyrobów pójdzie na rynek norweski. Bo to jest tak, że każdy odbiorca zagraniczny ma inny gust i na przykład odbiorcy z Francji i Norwegii zamawiają białe białe, a w Libii i Kanadzie wolą kolorową. Odbiorców krajowych jest stu dwudziestu i tu już idą kolory różne.

— W „Karo” produkuje się osiem i pół miliona sztuk dzianej bielizny rocznie, a w przyszłym roku zwiększy do dziewięciu milionów — mówi kierownik zakładu Anatol Kondrasiuk.

A więc prawie co trzeci Polak kupuje bieliznę ze znakiem „Karo”.

Produkcja zatem jest duża, jej roczna wartość wynosi 304 mln zł. Najważniejsza jest dobra organizacja pracy, żeby wszystko szło sprawnie, bez zbędnych przestojów i straty czasu.

mieszkało w nich 56 rodzin pracowników „Karo”.

W tym roku dom buduje spółdzielnia mieszkaniowa. Za nim pójdą dalsze bloki.

Wspomnieć trzeba także o Międzyzakładowej Przychodni Lekarskiej, którą udostępniło „Karo” pracownikom innych instytucji w Gródku. Albo o stołówce mieszczącej się tuż przy zakładach. Obiady mogą w niej spożywać rodziny pracowników.

— Z początku trzeba było namawiać pracowników na o-biady — mówi przewodnicząca rady zakładowej Luba Wysocka — chociaż są tanie, gdyż rada dopłaca. A przecież wiele kobiet dojeżdża i zwłaszcza zimą taki gorący posiłek to ważną rzecz.

Luba Wysocka, która funkcję przewodniczącej rady zakładowej pełni już 6 lat, uważa, że największym osiągnięciem jest wybudowanie przyzakładowego żłobka i przedszkola. Ale to się tak tylko mó-

Hala produkcyjna w zakładach „Karo” jest duża i przestronna.

Pod znakiem „Karo”



Kroćczy Michał Łukoszuk obliczył, że w ciągu dnia kroć 3 tys. sztuk elementów bielizny.

— Ile to może być w roku? — zastanawia się Łukoszuk. I wychodzi takie ilości idące już w miliony, że aż wierzyć się nie chce.

Anna Dzienisłuk szyje dziennie 210 sztuk bielizny. Pracuje tu już 19 lat. Pochodzi z Gródka, do „Karo” przyszła jako młoda dziewczyna.

Dzisiaj w zakładzie przeważają młodzi, głównie po szkołach zawodowych. Ale z diu-goletnim stażem pracy też jest sporo. Na przykład: Maria An-chimowicz, Anna Lisowska, Władysława Boczek, Zinaida Koronkiewicz. Gdy trzeba dać przykład dobrej roboty, to wymienią się właśnie ich nazwiska. Choć i wiele młodych pracowników też się zaczyna wyró-niać.

Realizacja planów produkcyjnych wiąże się z nieroz-zerwalnie z poprawą warunków socjalnych i bytowych załogi. Jest to sprawa oczywista. Nie było takiego roku, aby „Karo” czegoś nie za-fundowało swemu miastu. Na przykład — bloki mieszkalne. Pobudowano już i przekazano do użytku 3 budynki. Za-



RYSZARD SZYRMER — nadleśniczy Nadleśnictwa Maskulińskie w Rucianem-Nidzie.

Jest tow. Szyrmer — jak sam określa — z pokolenia zetempowskiego. Do partii należał od 1953 roku, obecnie pełni społecznie funkcję sekretarza propagandy KM-G, z pracą w leśnictwie związany od ponad czterdziestu lat.

— Mam we krwi las i jego problemy — powiada. A jest ich немало. Ot, choćby, warunki pracy, wyposażenie techniczne, sprawa mieszkań, ściśle — osad leśnych. Dawniej nie było takich potrzeb, dziś ludzie tego żądają, albo odchodzą do innej pracy. Czyż można nie spełniać ich postulatów, skoro są one zgodne z polityką partii, zmierzającą do poprawy warunków życia wszystkich ludzi pracy? Podejmujemy więc wysiłki, by powstały zwarte, duże osady leśne z nowoczesnymi mieszkaniami,

A. ZAREMBINA

Dzieci w przedszkolu są pod dobrą opieką. Fot. Z. Zaremba

CZYTELNICZY REDAKCJA

KUPIŁIŚMY ŚWIETLICE, ALE...

Bardzo chcieliśmy mieć świetlicę w naszej wsi Sobótka (gmina Bielsk Podlaski). Gdy jeden z gospodarzy wyjechał na stałe do Szczytna, porozumielaliśmy się z Naczelnikiem Gminy co do przeznaczenia jego domu na świetlicę. Naczelnik mówił: kupcie wspólnie ten budynek, a gmina go wyremontuje. Zebrałiśmy 20.000 zł i wykupiliśmy dom z placem. To było w 1975 roku. Do dziś czekamy na remont. W gminie radzą teraz: „poszukajcie sami wykonawców”. W dodatku musimy sami kupić materiał do remontu i pomóc w czynnie społecznym przy pracach. Chętnie pomożemy, ale naszym zdaniem materiały i fachowców, którzy by pokierowali remontem, powinna zapewnić gmina, zgodnie z obietnicą.

DOM — PRZED WSZYSTKIM

Zastanawiałem się nad artykułem „Kultura na co dzień” („GW”, 6.X.77) i postanowiłem zabrać głos. Od 1946 roku pracuję z młodzieżą, zawodowo, a ostatnio społecznie. Również boleję nad zjawiskiem marginesu społecznego wśród młodzieży. Obserwujemy nieraz młodych ludzi na ulicy, jak zachowują się pod wpływem nadużywania alkoholu. Rodzice zrzucają ciężar wychowania na szkołę i odwrócić. Z praktyki wiem jednak, że największa w tym rola przypada rodzicom. To ich winą, gdy młodzież po godzinie 22 jeszcze jest na ulicy, gdyż nie ma dla młodych miejsc, czy zainteresowania ich sprawami. Szukając tego poza domem. Ulica, z towarzyszeniem, alkohol to źli wychowawcy.

WŁADYSŁAW PAJEŃSKI
Łomża

JESTEŚMY WDZIĘCZNI...

Jako starsze, samotne małżeństwo (65 i 75 lat), zdani jesteśmy wyłącznie na pomoc innych, obcych ludzi dobrej woli. Pragniemy wyrazić swą wdzięczność za opiekę lekarską, jaką otacza nas pani doktor Wanda Sawko z przychodni przy ul. Chorośczańskiej 15. Przez wiele lat mieszkaliśmy i leczylismy się u niej, lecz dopiero tu, w Białymstoku, spotkaliśmy lekarza pracującego z takim sercem i oddaniem. Kiedy dłużej czas nie zgłasza się do przychodni, pani doktor odwiedza nas w domu z pytaniem o zdrowie. Gdyby wszyscy lekarze byli do niej podobni, iluż ludzi żyłoby się łatwiej i lepiej.

HELENA ASSANOWICZ
Białystok

CZY NIE MAMY RACJI?

My, mieszkańcy osiedla „Centrum” w Elku mamy bardzo pilną sprawę do załatwienia. Otóż w obrębie naszego osiedla znajdują się stare, od lat nie konserwowane budynki warsztatowo-biurowe, które miały być dawno zburzone. Jakich czas służby spółdzielni remontowej. Mieszkańcy mieli zamiar, po rozbiorze tych ruder, urządzić tu w czynnie społecznym plac zabaw. Tymczasem pomieszczenia opuszczone przez spółdzielnię, przekazano Urzędowi Miar i Wagi, który ma tu umiejscowić warsztat naprawczy. Oświadczamy, że bardzo, że lokalizacja takiego warsztatu w środku osiedla zakłóca jego spójność, a małe podwórko między blokami zamieni się w parking samochodowy. W dodatku stare budynki mają własne ogrzewanie i od jesieni do wiosny osiedle zasnuje jest dymem z kominów tej rudery. Kilkadziesiąt podpisów mieszkańców bloków: 36, 40, 44 os. „Centrum” w Elku (Wybr. Ag)

Każdy zakład produkcyjny lub usługowy zatrudniający co najmniej 50 osób obowiązany jest posiadać własny regulamin pracy, oparty o przepisy prawa powszechnie obowiązującego. Regulamin jest prawem wewnętrznym zakładu, które ustala porządek w zakładzie oraz określa wynikające z procesu pracy uprawnienia i obowiązki zakładu oraz pracownika. Realizowana jest w tym akcie zasada jednności praw i obowiązków. Za dobrą pracę, za osiągnięte efekty ekonomiczne regulamin przewiduje różne formy wyróżnienia pracowników. Natomiast wobec naruszających ustalony porządek — daje możliwości stosowania środków dyscyplinujących. Już z tego skromnego wprowadzenia widać, że regulamin jest tym aktem, który w pierwszej kolejności może być wykorzystany jako instrument kształtowania dyscypliny oraz stosunków międzyludzkich w zakładach pracy.

Dyscyplina pracy w zakładach

Funkcjonowanie regulaminów pracy było przedmiotem kontroli przeprowadzonej przez organa biurokratycznej Prokuratury wspólnie z członkami właściwych rzeczowo problemowych komisji Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych w Białymstoku. Kontrola objęła osiem wybranych zakładów i przedsiębiorstw o różnym profilu działalności (handel, usługi, przemysł). Przy okazji skontrolowano również stan przestrzegania przepisów normujących zatrudnianie pracowników na stanowiskach związanych z materiałną odpowiedzialnością.

OBOWIĄZYWANIE REGULAMINÓW PRACY

Wszystkie zakłady objęte kontrolą miały regulamin pracy opracowane przez dyrekcję zakładów z udziałem

ogółu branżowego związku zawodowego i zatwierdzone — zgodnie z wymogami prawa — przez jednostki nadrzędne. W kilku przypadkach ujawniono jednakże usterki formalne jak np. nieprecyzyjne lub niewyczerpujące sformułowanie postanowień, co stwarzało niebezpieczeństwo błędnego ich interpretowania. Ustalono także odosobnione przypadki niezgodności postanowień regulaminowych z powszechnie obowiązującymi aktami prawnymi. W jednym przypadku regulamin pracy nie został podany do wiadomości pracowników z uwagi na występujące w nim usterki.

Już z tych w skrócie przedstawionych ustaleń można wnosić, że regulamin pracy dla niektórych zakładów opracowano i następnie zatwierdzono bez udziału pracownika jako czynnika fachowego lub bez zwracania większej uwagi na po-

prawność redakcyjną wydanego aktu.

STAN ZATRUDNIENIA I DISCYPLINA PRACY

Miernikiem stanu dyscypliny grupy społecznej w zakładzie pracy są przede wszystkim: terminowość i bez zastrzeżeń co do jakości produktu finalnego wypełnianie planów gospodarczych, liczba przewinień oraz zastosowanych środków wychowawczych.

Zakłady objęte kontrolą nie należały do wielkich jednostek gospodarczych, ale są typowe przynajmniej dotąd dla naszego województwa. Zatrudniają one odpowiednio od stu do czterystu sześćdziesięciu pracowników. Razem we wszystkich tych jednostkach pracowało dwa tysiące czterysta czterdziestu trzech pracowników. Ma to o tyle znaczenie, że w zestawieniu z nałożonymi karami porządkowymi daje wyobrażenie o stanie dyscypliny w danej zbiorowości społecznej.

Od daty wejścia w życie regulaminów pracy (rok 1975) do czasu kontroli we wszystkich jednostkach organizacyjnych nałożono razem tysiąc dwieście trzy kary regulaminowe. Wynika z tego, że prawie połowa obsady pracowniczej (49 proc.) była karana. Statystycznie rzecz biorąc, co drugi pracownik (w przybliżeniu) naruszył ustalony w zakładzie porządek. Relacje procentowe nałożonych kar do ogólnej liczby pracowników zatrudnionych w określonych jednostkach są mocno zróżnicowane i mieszczą się w przedziale od 24 do 86 proc.

Najwięcej kar nałożono za naruszenie wyrażonego w regulaminie zakazu piła alkoholu w godzinach pracy lub przychodzenia do pracy pod jego działaniem albo przyniesienia do zakładu napojów alkoholowych. Z tego tytułu kary zastosowano aż 225 razy, co stanowi 18,5 proc. wszystkich środków nałożonych. Wskaźnik kar za te wykroczenia w poszczególnych zakładach wahał się od 11 do prawie 35 proc. Musi to niepokoić.

Alkohol w organizmie człowieka wpływa na dynamikę wypadków przy pracy, a z drugiej strony obniża wydajność i pracownika i utrudnia rzetelną jakością wykonywanej pracy. Pod działaniem alkoholu lub po większej wódeczynie wypitej poprzedniego dnia pracownik zagraża własnemu zdrowiu i nawet i życiu, naraża także innych na wypadek, gdyż nie jest w stanie poprawnie wypełnić powierzone mu zadania.

Stosunkowo niewielki odsetek kar regulaminowych nałożono za wykroczenia przeciwko przepisom z dziedziny bezpieczeństwa i higieny pracy oraz ochrony przeciwpożarowej.

ciąg dalszy na str. 7

Szanse łomżyńskiego rzemiosła

Według danych GUS za rok 1976 woj. łomżyński znajduje się na pierwszym miejscu w kraju pod względem ilości placówek rzemieślniczych na 10 tys. mieszkańców, ale na 12 miejscu — pod względem zatrudnienia w rzemiośle i na 83, jeśli chodzi o wartość sprzedaży usług. Skąd to się bierze? Otóż rzemiosło cechowała przez długie lata stagnacja, wpływająca również na niewłaściwie prowadzonej polityki finansowej. Przepisy były jedne dla całego kraju, ale interpretacji miały co najmniej tyle, ile było kierowników wydziałów finansowych (jeżeli nie urzędników).

Szybki rozwój kraju we wszystkich dziedzinach życia w ostatnich latach sprawił, że określone zadania, wynikające z potrzeb społecznych, postawiono także przed rzemiosłem. Rozbudowa warsztatów krawieckich, ślusarskich, stolarskich, a także wzrost wydajności pracy w tych zakładach przestały być sprawą i tylko rzemieślników.

W woj. łomżyńskim z całą energią zabrano się do nadrobienia zaległości. Opracowano program rozwoju usług, który już w roku bieżącym zaowocował między innymi uruchomieniem blisko 140 nowych warsztatów rzemieślniczych. Problem dalszego rozwoju usług rozpatrywano niedawno w wspólnym posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR i Prezydium WK SD.

W projekcie planu wojewódzkiego na r. 1978 założono wzrost wartości usług bytowych w gospodarce społecznej o 17,9 proc. a w przemyśle o 18,3 proc. w stosunku do przewidywanego wykonania roku bieżącego. Już na etapie opracowania projektu planu uzgodniono sprawę zwiększenia zadań usługowych o 7,7 mln zł, m. innymi dla WUSP, PPHW i PP „Polmozyb”.

Większy nacisk położony zostanie na rozwój sieci placówek usługowych. Dla wykonania zadań przewidzianych do r. 1980 jednostki gospodarki społecznej mają uruchomić jeszcze prawie 120 zakładów, a rzemiosło — ponad 500. Zwiększone zostaną zatrudnienie w usługach i rzemiosle. Powinno także wzrosnąć wydajność pracy.

Sprawa bardzo istotną jest zapewnienie lokalnej działalności usługowej. Mimo że plan na lata 1978—1980 przewiduje pozyskanie 2,5 tys. mkw. powierzchni usługowej w ramach nowego budownictwa mieszkaniowego, to w latach 1976—1977 nie przekasano na ten cel ani jednego lokalu. A przecież w ślad za mieszkańcami powinno być równoległe zapewnienie miejsca usługowego.

W najbliższych trzech latach szczególna uwaga zwrócona zostanie na rozwój produkcji rynkowej. Wykonanie w roku bieżącym przez rzemiosło wyrobów wartości 40 mln zł jest bowiem zbyt małe w stosunku do ogólnego potencjału rzemiosła w województwie i w stosunku do potrzeb.

(zp)

Trwa zabezpieczenie dróg przed śniegami. Drogowcy mogli przystąpić do pracy dopiero po całkowitym zakończeniu robót polowych. Tam więc, gdzie ostatnie maszyny niedawno zjechały z pól, ustawiane są wzdłuż dróg siatki chroniące przed zaspami.

CAF — Miedza

wśród nas

Choć piszę w tej rubryce już ładnych kilka lat, rzadko kiedy udaje mi się przewidzieć, które z moich publikacji i w jakim stopniu zainteresują czytelników. Bo, że stopień zainteresowania jest różny, to oczywiste. W jednych — czytelnicy zaledwie zauważą łaskawie tytuł, albo i tego nie. W innych — przeczują, albo nawet przeczytają cierpliwie cały tekst, co już jest bardzo wiele, choćby skitowali się lekturą

jednak inaczej. Czytelnicy zareagowali. I to w taki sposób, że jednak muszę do tematu „podać”, skoro nie mam zawieść ich oczekiwań, a po części także dlatego, aby się przed niektórymi wytumaczyć.

Zaczę od usprawiedliwienia. Pewna grupa czytelników zarzuciła mi kardynalny — ich zdaniem — błąd. Polegał on na tym, że wytknęłam nieprawidłowość w działaniu instytucji, która nie istnieje. Była, ale już jej nie ma. Rzeczywiście nie ma już Administracji Domów Mieszkalnych (skrót: ADM), a są w to miejsce Rejonowe Eksploatacje Domów (skrót: RED). Poznałem, domyślałem się. To ludzie z branży. Któż by inny mógł mieć o takie nieścisłości pretensje. Skoro co do meritum opisanego przypadku

cji podobnej co ów piszący fałszywie, że w środę. Uważając to „O czym wspominał ADM” wiedziałem już, że administracja domów mieszkalnych została przejęta przez Rejonowe Eksploatacje Domów. Jednakże na skutek tej zmiany natrafiliem niespodziewanie na dość osobliwą trudność natury redakcyjnej. Otóż pisząc o działaniu jakiejś instytucji, organizacji itp., dobytym czyżym — obywateli, chciałoby się, aby nie użycować czytelników, że działanie to powodują nie maszyny, nie automaty, czy jakieś inne sztuczne twory, lecz żywi ludzie. Nie zawsze przecież uchodzi ich wskazywać z imienia i nazwiska. Wystarczy wskazać instytucję, a i tak wiadomo, że chodzi o pracowników. Tak właśnie jest, gdy się mówi

Prawnik informuje

ODWOŁANIE OD ORZECZENIA KOLEGIUM

Czy kolegium do spraw wymagalności ma prawo nie doręczyć mi odpisu orzeczenia, którego zażądałem, aby móc odwołać się od niego? Sprawa dotyczyła orzeczenia o niewypłacalności dłużnika. Sprawa dotyczyła orzeczenia o niewypłacalności dłużnika. Sprawa dotyczyła orzeczenia o niewypłacalności dłużnika.

Nierozważnie po ogłoszeniu orzeczenia o wniesieniu odwołania mogła żądać doręczenia im rozstrzygnięcia na piśmie. W razie zgłoszenia takiego żądania termin do wniesienia środka zaskarżenia liczy się od dnia doręczenia. Jeżeli żądanie doręczenia rozstrzygnięcia zgłoszone w czasie późniejszym (np. na drugi dzień po ogłoszeniu), nie zobowiązuje do doręczenia rozstrzygnięcia, a termin do wniesienia odwołania liczy się wówczas od daty ogłoszenia.

Natomiast kolegium obowiązane jest doręczyć obwinionemu z urzędu (bez żądania) orzeczenie wydane zaocznie. Zaocznym jest orzeczenie wydane mimo nieobecności obwinionego na rozprawie. Dopóki takie orzeczenie nie zostanie obwinionemu doręczone, termin do wniesienia środka zaskarżenia nie biegnie, a orzeczenie jako nieprawomocne nie może być wykonane. Jednakże nie uważa się orzeczenia za wydane zaocznie, jeżeli obwiniony po ogłoszeniu wyroku samowolnie opuścił miejsce rozprawy przed jej zakończeniem. W takim przypadku termin do wniesienia odwołania liczy się od dnia ogłoszenia orzeczenia, choćby ogłoszenie nastąpiło pod nieobecność obwinionego. Uregulowania te zawarte są w art. 61, 67, 80 i 86 kodeksu postępowania w sprawach wykręcen.

(zm)

Dlaczego RED?

wzruszeniem ramion. Zdarzają się jednak i takie publikacje, które wywołują u odbiorców żywsze zainteresowanie. Jęz miernikiem są dochodzące mnie reakcje czytelników. Nie chodzi mi tu o reakcje tej lub innej instytucji na krytykę skierowaną akurat pod jej adres. Taki odzew traktuję bowiem raczej jako uznanie za słuszną opinię i za potrzebę pływającą z sercem lub rozumem. Wysoce cennie sobie natomiast spontaniczną reakcję bezpośrednich odbiorców. Jest przy tym mniej ważne, czy się z nią zgadzają, czy nie, aprobują, czy mają zdanie odmienne. Istotne jest to, że publikacja nie trafiała w próżnię, że kogoś poruszyła, zmusiła do zastanowienia, może nawet wzburzyła. I to do tego stopnia, że postanowiła zareagować. Otóż, jak powiedziałem, nieczęsto potrafię takie reakcje przewidzieć. Poruszam, niekiedy sprawy, które z całą pewnością dotyczą wielu, a żadne ich echo mnie nie dochodzi. Czasami piszę o sprawach drobnych, zaskakujących, a tu zupełnie niespodziewanie żywy odzew czytelników. Z takim właśnie nieoczekiwanym oddźwiękiem spotkał się ostatnio felieton pt. „O czym wspominał ADM?”. Chodziło tam, przypominam, o sporadyczny — mam nadzieję — przypadek uszczerbku egzekucji rzekomych zaległości czynszowych od najemcy, któryś z adwokatów zaległości nie miał. Napisałem o tym ot, takie niby memento na przyszłość i byłem przekonany, że do tej sprawy nie trzeba już będzie wracać. Okazało się

nie na swoją obronę do powołania widocznie nie mieli, nie omieszkał wygarnąć mi przynajmniej to, że się w nazwach nie orientuję, że zmian organizacyjnych nie śledzę, słowem — nie jestem na bieżąco. W podtekście tej krytyki krytyki zawiera się, niestety, do zauważę, zarzut, że taktemu, co nazwy placów w ogóle nie uchodzi na jakąkolwiek krytykę sobie pozwalając. W pełni doceniłam wysublimowaną wrażliwość moich oponentów na punkcie dobrego imienia swej firmy. Wolałbym jednak, aby dbałość o jej nieposzlakowanie opinii przejawiała się raczej w czynach, w dobrej robocie, aniżeli w słowach. Zaś co się tyczy zarzutu, iż postępuję niekiedy nieaktualną nazwą, muszę mych czytelników — branzystów rozczarować. Zarzut ten jakoś bardzo przypomina mi reakcję niektórych instytucji na krytykę prasową. Jest to reakcja według następującego schematu: „...intrygowana nam o publikacji afera miała miejsce nie w środę lecz we wtorek, a więc krytyka była niesłuszna; żądamy przeto stanowczo sprostowania i publicznego przeproszenia”. Tak to do rangi zasadniczego problemu awansuje się na głąb w kwestii podstawowej nie zaprzeczając się nie da. No, a jeżeli autor krytycznej publikacji akurat nie był pewny, czy wtorek pisze się przez „w” czy przez „i” i tylko dlatego napisał, że w środę? Nie, to nie insynuacja pod adresem publicysty, a żart tylko. Postępujęm się nim, ponieważ znalazłem się właśnie w sytuacji

podobnej co ów piszący fałszywie, że w środę. Uważając to „O czym wspominał ADM” wiedziałem już, że administracja domów mieszkalnych została przejęta przez Rejonowe Eksploatacje Domów. Jednakże na skutek tej zmiany natrafiliem niespodziewanie na dość osobliwą trudność natury redakcyjnej. Otóż pisząc o działaniu jakiejś instytucji, organizacji itp., dobytym czyżym — obywateli, chciałoby się, aby nie użycować czytelników, że działanie to powodują nie maszyny, nie automaty, czy jakieś inne sztuczne twory, lecz żywi ludzie. Nie zawsze przecież uchodzi ich wskazywać z imienia i nazwiska. Wystarczy wskazać instytucję, a i tak wiadomo, że chodzi o pracowników. Tak właśnie jest, gdy się mówi

JUSTYN

Złoty interes (2)

Pociągi towarowe — bo tylko o takie chodzi — jechały bez przeszkód do Grodna lub Brzeziowicy. Do tych miejscowości prowadziły tory o przynależnej Polsce szerokości. Postoje trwały tam od jednej do kilku godzin. O czasie postojów decydował maszynista, a właściwie jego czas pracy. Trwały więc postoje po kilka godzin, nawet do siedmiu.

Wyjaśnienie tak długiego postoju wymaga omówienia. Otóż maszynista — zgodnie z pragmatyką służbową — może pracować bez przerwy przez szesnaście godzin, po których ma mieć obowiązkowy, siedmiogodzinny odpoczynek. A ponieważ maszynista działał w porozumieniu z dyspozytorem, nie trudno było tak ustawić dzień pracy, że np. maszynista rano pracował przy przetaczaniu wagonów, następnie jechał na krótką podmiejską trasę, po czym otrzymywał dyspozycję prowadzenia pociągu do Brzeziowicy.

Czas pracy zgadzał się — szesnaście godzin — należało się więc odpocząć. Inna sprawa, że odpoczynek wykorzystywany był na „upchnięcie” towaru — a to wymagało czasu.

Rola dyspozytorów — początkowo nie doceniana — o-

kazała się być istotnym czynnikiem w organizowaniu wyjazdów ludziom postającym z nimi w dobrej komitywie. Oczywiście, dyspozytorzy — konkretnie kilku z nich nie robili tego darmo. Swoje udziały skrupulatnie odbierali w gołównie lub też z łodzi. Były również przypadki powierzania maszynistom swojego towaru.

Grafik wyjazdów stał się najbardziej czytelnym ogłoszeniem w Lokomotywni. To były prawdziwe bestsellery zapowiadające albo zysk, albo też stratę czasu na jakiejś tam krajowej trasie.

Punktem, w którym najczęściej sprzedawano przywiezione złoto był — jest zresztą w dalszym ciągu — bazar przy ulicy Bema. Tam też kolejarze przemityńczyli udawać się celem upłynienia przywiezionych walorów ale nie tylko. Na tymże bazarze na-

wiązywano kontakty z ludźmi, którzy przyjechali ze Związku Radzieckiego. Znały się sposoby odmiennej organizacji przetrwania towaru.

Po nawiązaniu znajomości i nabraeniu wzajemnego zaufania — co w takim procederze jest zawsze problematyczne — tworzyła się nowa „rodzina”. Przemitynny wykorzystując kolejarzy wyjazdów wwoził np. do

nasycenie rejonów przygranicznych.

1697 SZTUK ZŁOTEJ BIŻUTERII

W wyniku zgromadzonego materiału dowodowego, śledztwem objęto 35 osób, w tym w pierwszym rzędzie postępowania przygotowawczego —

kamień szlachetny i rubi. Skromniejsza złota biżuteria — tylko u tych dwunastu — waży 6.997 kilograma i warta jest 5,3 mln złotych.

Z przeprowadzonych obliczeń wynika, że na jednej parcie, którą można było w kraju nabyć za 700 złotych, która została wywieziona, przemitynny zarabiał 2000 złotych, albo i więcej, przywo-



Grodna spore partie towaru, ale go tam nie sprzedawał. Po jakimś czasie otrzymywał zaproszenie i jechał z wizytą do „rodziny”. Na granicy był zupełnie „czysty”.

Po dotarciu na miejsce, do Grodna, wyruszał w daleką podróż — oczywiście z towarem. W ten sposób sprytni kolejarze zapatrywali nawet mieszkańcom miast położonych w głębi kraju. A było to wyprawy szczególnie opłacalne, ponieważ drożej sprzedawano towar, a taniej — bo bez pośredników — nabywano wyroby ze złota, kamienie szlachetne i rubi. Powodem tych wyjazdów było względnie

prokuratura zastosowała areszt wobec 22 osób. W następnym okresie areszt tymczasowy uchylono wobec większości podejrzanych. Obecnie pozostaje w nim jedynie sześć osób, najbardziej obciążonych przemytniczą działalnością.

W niedługim czasie stanie przed sądem dwunastu spośród dużej większej grupy przemytników i hurtowników. Ta dwunastka „postarała się” o przetrwanie za granicę 10.548 sztuk wartości 7,6 mln zł. W drodze powrotnej przyjechało do kraju 1697 sztuk wyrobów ze złota o wadze 10.778 gram i wartości 7,7 mln złotych, a ponadto spora ilość

złota i sprzedając wyroby ze złota i kamienie szlachetne. O przemitynny handlu wiedziano w Lokomotywni Białostockiej. Dozła nawet do tego, że w niezbyt odpowiednich miejscach umieszczano napisy — ostrzeżenia i groźby. Dotyczyły one konkretnych osób, ale te niewiele sobie z tego robiły. Ci ludzie czuli się bardzo pewnie. W dalszym ciągu trwały wyjazdy, dzielenie doli z dyspozytorem. Nie nie zakłóciło przyjętego schematu działania.

Zdarzały się jednak przypadki, że kierownictwo Lokomotywni było alarmowane przez żony zbyt często wyjeżdżających kolejarzy. Żądały

W trzecim kwartale tego roku suwalczanie zarobili o prawie 15 proc. więcej niż w ciągu tych samych miesięcy roku ubiegłego. Po zakupy do stolicy bądź ościennych wojewódzkich miast jeżdżą niekiedy, ale z rzadka i to w koniecznych sytuacjach. Na co dzień kupują na miejscu, tyle tylko, że te zakupy na miejscu nie bardzo są udane.

Suwalcy handlowcy na wszystkie zakupy pod swoim adresem mają wypróbowaną — dobrze znaną — pieczęć: „Dziś remanent”. Wskaznik ilości metrów kwadratowych powierzchni handlowej przypadającej na 1000 mieszkańców jest wręcz nieporównywalny z sytuacją w wielu innych województwach. W Białej Piskiej, gdzie pod tym względem jest stosunkowo najlepiej na 1000 ludzi przypada 796 m kwadr. powierzchni handlowej, w Suwałkach — wskaźnik ten jest mniejszy o ponad połowę i wynosi 361 m. W niektórych gminach jest jeszcze gorzej. Np. w turystycznej gminie Augustów na 1000 osób przypada zaledwie 90 m kwadr. sklepów.

W dodatku sklepy są w większości ciasne, nieestetyczne, bez zaplecza i nowoczesnych urządzeń handlowych. Poszczególne przedsiębiorstwa nie posiadają też żadnej, bądź dysponują bardzo skromną bazą magazynową.

Mówi nie ma o tym, by zrobili jeszcze jakiś sprawniejszy „przemysłowy”, kupili choćby żarówkę, kilka śrubek, kłódkę — nie mówiąc o wymagającym dłuższego zastanowienia i wyboru kupnie praktycznej, wygodnej czy lodówki. Przy braku bazy zdarzają się takie przypadki, że sklep WSS z nabiałem i pieczywem przy ul. Waryńskiego czynny jest tylko do godz. 13.30, podczas gdy w sąsiednich delikatesach od rana do nocy, stoisko z tymi artykułami jest stale otwarte.

Można by snuć przypuszczenia, że nie bez powodów handlowcy tak „ustawiają” pracę swoich placówek. W sklepach bowiem trzeba mieć co sprzedawać. Tymczasem jak wygląda ich zaopatrzenie? Otóż w drugim półroczu br. sam tylko przemysł lekki nie wywiązał się wobec woj. suwalskiego z zagwarantowanych umowami dostaw towarów o wartości 40 mln zł. Z innymi kontrahentami nie było lepiej.

Handlowcy często używają powyższego argumentu na wytumaczenie swoich niepowodzeń: — że przemysł zawiódł. W istocie jednak, to tylko część prawdy. Kto im bowiem wierzy, że zrobili wszystko, by wycofać na przemysł dotrzymanie umów, skoro wcale nie zadbali o to, by wytwarzane na miejscu towary znalazły się w suwalskich sklepach. Przykłady? Proszę bardzo. Oto towarów spożywczych „Miały” z Orzysz, „Warmi” z Suwałk, zakładów „Polam” w

Nad teczką z listami

Od późnej jesieni zaczęliśmy otrzymywać listy, w których nasi czytelnicy, przeważnie młodzi, skarżą się na nudę bądź niemożność zorganizowania czegośkolwiek, co by wypełniło im wolny czas. Zbliżał się przecież okres długich zimowych wieczorów. A wiadomo, sam telewizor już nie wystarczy. Przeciwnie, to właśnie telewizja wywołuje w nas chęć towarzyskich kontaktów, spotkań z człowiekiem, próby wspólnego działania wokół czegoś, co z programu TV można przenieść i tu, na rodzimym gruncie. Może byłoby ciekawiej żyć?

Tak zapewne myśleli młodzi mieszkańcy Mazuchów w gminie Wydmyny, pisząc, że po spaleniu się klubu w ich wsi, nie mają już miejsca na wspólne spędzanie czasu i jest im coraz smutniej, coraz nudniej. W dodatku „gmina obiecywała pomoc...”

Po wydrukowaniu fragmentu listu młodych z Mazuchów otrzymaliśmy od Naczelnika Gminy w Wydminach, inż. Eugeniusza Przyłuckiego wyjaśnienie: „...nie obiecywaliśmy budowy nowego klubu w najbliższych latach. Nie było to celowe, ponieważ z Mazuchów jest 3 km do Wydmyn i tyleż do Gąsienic Wielkich, gdzie jest Klub Rolnika i odbywa się tam szereg imprez”.

W Mazuchówce odbyło się jednak zebranie z młodzieżą i władze gminy zaproponowały wykorzystanie na klub części wolnych pomieszczeń miejscowej szkoły. Naczelnik Gminy pisał: „Powołano komitet czynu społecznego. Gromadzimy potrzebne materiały do przeprowadzenia remontu. Ze względu na ograniczone możliwości sfinansowania prac rzeczniczych, liczymy na duże zaangażowanie się mieszkańców wsi przy tych pracach. Uważam, że pod tym warunkiem klub rolnika w Mazuchówce będzie gotów do końca bieżącego roku”.

Nie wiemy, w jakim aktualnie stanie znajduje się wnętrze przeznaczane na ten klub. Liczymy, że autorzy pierwszego listu na ten temat napiszą znowu i pochwalą się wspólnym dziełem.

Z tej samej gminy Wydmyny nadzł list podpisany przez 22 młodych mieszkańców wsi Pańska Wola:



„Nasza wieś jest mała, liczy zaledwie 10 domów, ale prócz sklepu nie ma tu nic. Gdzie mamy się spotykać? Zwracaliśmy się z prośbą do władz gminnych o pomoc w remoncie pomieszczenia, mogącego być naszym klubem. Obiecano pomoc. Od września jednak czekamy na odpowiedź. Zimą będzie nam jeszcze nudniej. Co robicie?”

Sądzimy, że Naczelnik inż. Przyłucki również wie o potrzebach Pańskiej Woli i podobnie jak w Mazuchówce, także i tu spróbuje wspólnie z mieszkańcami znaleźć odpowiednie rozwiązanie. Chcielibyśmy się o tym dowiedzieć.

Jak wynika z treści wielu listów do redakcji, są w naszych wsiach możliwości na zagospodarowanie tego czy innego wnętrza na świetlicę czy klub. Chcą tego sami mieszkańcy, ale — jak widać — dobre chęci to mało.

„Naszą bolączką — pisze mieszkanka ZATOCZA — jest brak łączności ze światem i powodu nie do końca dobrej drogi z PGR Knyszyn do Zatocha. We wsi postawiono wioską latarnię uliczną, ale dalej błądymy w ciemnościach. A gdzie mamy wypocząć po pracy? Budynek na klub od dwóch lat stoi nie wykorzystany. Za nasz rolniczy trud chcielibyśmy coś mieć dla siebie”.

Autor tego listu nie pisze o staraniach czy nieudanych zabiegach w tej dziedzinie. Gdzie leży przyczyna niemożności skorzystania z miejsca, które mogłoby służyć mieszkańcom?

Zatocha na klub czy świetlicę? — Oczekujemy również odpowiedzi na to pytanie. Podobnie zresztą, jak w przypadku wsi Rupin w gminie Kolno, skąd napisali nam członkowie koła ZSMP:

„Lokal po szkole postanowiliśmy zagospodarować na klub, a władze gminy obiecały pomoc. Za własne pieniądze kupiliśmy adapter i szkło do okien. Uporządkowaliśmy co się dało, ale lokal nadal jest pusty, w dodatku elektrycy odcieśli światło od tego budynku. Nasze chodzenie i próby, nikogo nie uszczęśliwiają. Jest nas 30 w kole ZSMP i główną naszą rozrywką jest włożenie się po ulicy, podpieranie płotów. Czy to jest wychowawcze? — Główny temat troski o młodzież dla nas jest fikcją. Nie czujemy tego. Gdyby chociaż światło było, moglibyśmy organizować sobie wspólne wieczory. Dlaczego nikt nie usterczy w nasze dobre chęci?”

Kłopoty z problemem w co i gdzie się bawić nurtują nie tylko mieszkańców wsi. Oto w naszej teczkę z listami znalazła się również zbiorowa wypowiedź

dziana skarga na zbyt długo trwający remont kina w Siemiatyczach. Filmy wyświetlane są trzy razy w tygodniu w Siemiatyckim Ośrodku Kultury, ale bez większej frekwencji i zysku. — Zdaniem młodzieży, lepszym powodzeniem cieszyłaby się dyskoteka. W ich liście czytamy:

„Nasza interwencja w tej sprawie nie dała rezultatu. Cóż pozostało tej młodzieży? Chyba tylko „siemiatycki trójki”, czyli bar „Kosmos”, restauracja „Jubilatka” i kawiarnia „Anulka”. Młodzież coraz częściej zagląda do kieliszka, a to idzie w parze z chuligaństwem. Taką sytuacją dłużej trwać nie może, jej efekty są aż nadto widoczne”.

Siemiatycze są większym ośrodkiem i poza filmem są tu zapewne jeszcze inne ciekawe propozycje spędzenia wolnego czasu. Skoro jednak część młodzieży widzi dla siebie najlepszą rozrywkę w dyskotekach, bez tego — już tylko kieliszek i rozróżba, czy nie warto zastanowić się w jaki sposób pójść na kompromis między różnymi formami rozrywki, np. filmem i dyskoteką?

Nasz stały czytelnik i autor wielu listów, Stanisław Dobrowolski z Białogostoku, wskazuje na problem braku miejsca dla młodzieży w najnowszych osiedlach:

„Na wielu białostockich podwórkach młodzież po prostu się nudzi. A może na świetlice zaadaptować część podpiwniczenia niektórych bloków? Łatwiej jest to niż budowa specjalnych obiektów. A osiedlowe świetlice służyłyby młodym z kół zainteresowań, jak i dorosłym hobbystom. Wierzę, że sprawa kultury na osiedlach znajdzie się ludzie za to odpowiedzialni jak i społeczeństwo”.

My też w to wierzymy i z satysfakcją poinformujemy Czytelników o rozwiązaniu problemów sygnalizowanych w przytoczonych tu listach.

AGNIESZKA ŚWIDZIŃSKA

Dziś remanent

Nasuwa się jednak pytanie, czy handlowcy zrobili wszystko, by zmienić złą sytuację, co robią, by istniejąca skromna baza była maksymalnie wykorzystana? Na ile o niepowodzeniach suwalskiego handlu decydują czynniki obiektywne, a na ile wynikające z braku operatywności, nieudolności organizacyjnej, złej pracy ludzi?

Oto fragment oceny przedstawionej przez wicewojewodę suwalskiego na jednej z ostatnich narad handlowców: „Poważne rezerwy tkwią w funkcjonowaniu placówek detalicznych. Nagminnie mają miejsce przypadki nieuzasadnionych przerw w pracy sklepów spowodowane przyjmowaniem towarów, wyjazdami kierowników sklepów do hurtowni, nie planowanymi inwentaryzacjami, przedłużającymi się remontami, brakiem zatrudnienia. W skali podstawowych organizacji handlowych szacunkowa utrata obrotów tylko w pierwszym półroczu br. z powodu nieczynnych sklepów wyniosła: w WPHW ok. 71 mln zł, w WZSR — 32 mln zł i w WSS „Spolem” — 18 mln złotych”.

Wystarczyłoby zatem, by sklepy WPHW były po prostu czynne, a instytucja ta nie miała by większych kłopotów z wykonaniem tegorocznego planu sprzedaży.

Remanenty, remonty, inwentaryzacje, a najczęściej całkiem nieuzasadnione przyczyny w rodzaju: „wyszłam na chwilę, zaraz wracam”, „sklep nieczynny z powodu choroby” — są plagą suwalskiego handlu. Osobiście naliczyłem kiedyś tylko na Pl. Konopnickiej w Suwałkach pięć pod rząd zamkniętych sklepów — każdy z tego samego, acz inaczej sformułowanego powodu.

Dużym grzechem przeciwko interesom klientów i samego handlu są też godziny pracy niemal wszystkich sklepów przemysłowych w Suwałkach i w wielu innych miastach województwa. Czynne są one z reguły do godziny 17. Dla kogo w istocie? Chyba jedynie dla emerytów, bądź niesumiennej części pracowników, którzy urywają się z pracy dla dokonania zakupów. Bo nie dla większości zatrudnionych między godzinami 8 a 16. Ci co rzyheli po wyjściu z urzędu lub zakładu biegają bowiem do kolejki po pieczywo, nabiał, mięso, warzywa.

Wilkasach jeszcze do niedawna próżno było szukać na rynku wojewódzkim. Nie zabiegali o nie rodzimi handlowcy mimo uznanej ich jakości w całym kraju. Dopiero po interwencji władz wojewódzkich doszło do podpisania kilku umów między handlem i wytwórczością.

Wiele oddzielnych uwag należy się istotnej sferze zagadnień ujętych w uchwale Sekretariatu KC PZPR w sprawie pracy ideowo-wychowawczej wśród pracowników handlu. Jak dotąd niewiele się robiło, żeby podnieść poziom obsługi klientów. Zaniedbania widać choćby w elementarnych sprawach kultury ludzi za ladą, higieny i estetyki stoisk, nawet wyglądu pracowników. Można by sądzić na podstawie zachowania wielu sprzedawców, że albo im wcale nie zależy na pracy, albo niewiele z niej sobie robią. Odwrócona tyłem do klienta, odburkująca z niechęcią, zajęta odfekaniem co lepszych kawałków wędliny do swego koszyka (na oczach ludzi) ekspedientka — wcale nie należy do rzadkości.

Brak niektórych towarów w sklepach (których nie powinno brakować) jest również często wyłączną winą kierowników i innych pracowników sklepów, którym niewygodnie odpowiadać „nie ma”, „nie wiem”. Zdarzają się wypadki w Suwałkach, że kierowniczka rezygnuje z przyjęcia np. świeżego chleba, ponieważ ma na półce chleb przetworzony. Zdarza się też, że w wolną sobotę klient próżno szuka w sklepach artykułów pierwszej potrzeby takich jak pieczywo, napoje, nabiał itp.

Byłoby niesprawiedliwe, gdybym powiedział, że wszystko jest zdecydowanie na „nie”. Ale intencje tego artykułu były wyłącznie krytyczne, stąd pominięcie sfery pozytywnej, która niewątpliwie istnieje. Do wielu ludzi handlu zwłaszcza do ofiarnych, uprzejmych, uczciwych sprzedawców niektórych sklepów w Suwałkach i terenie, choćby do ekspedientek stoiska z nabiałem i pieczywem w delikatesach suwalskich — krytyka ta się nie odnosi.

ZYGFRYD CEGIELKO

Wypoczynek i zabawa

W alorów wychowawczych właściwie zorganizowanego wypoczynku dla dzieci i młodzieży w okresie ferii przeszedł na drugi plan. Kulturalnym oświaty i Wychowania w Łomży do każdej takiej akcji przygotowuje się bardzo starannie. Dobrać można wiele stałych, atrakcyjnych form wypoczynku dla dzieci z różnych środowisk.

W roku bieżącym w okresie ferii zimowych planuje się urządzenie zimowisk dla ponad 1200 uczniów — w Płocku, Warszawie, Osewie, Rajkowie, Dobrym, Zambrowie i Łomży. Organizatorem będzie łomżyńska Komenda Chorągwi ZHP.

W ośrodkach wypoczynkowych dla dzieci i młodzieży, na obozach szkoleniowych — wypoczynkowych dla aktywnych samorządów (m. in.

w Łodzi, Warszawie, Zambrowie, Łomży) prowadzonych przez Zarząd Wojewódzki TPD przebywać będzie około 100 uczestników. Przewidziano też obozy sportowe w Warszawie, Zamościu, Różanym-Stoku, Ciechanowie, Zambrowie, Kołnie i Łomży dla ponad 600 dzieci. Organizatorem jest Szkolny Związek Sportowy.

Gminni dyrektorzy szkół, Wydziały Oświaty i Wychowania w miastach oraz Komendy Hufców ZHP i Zarządy TPD zobligowane zostały do zapewnienia zimowisk i różnorodnych form wczasów dla wszystkich chętnych. Szczególną uwagę przywiązuje się do prowadzenia wczasowych imprez, wycieczek turystycznych-krajoznawczych, sportu, zabaw itp. (zp)



Tylko w Holandii, albo — w Łomży, w Warszawie, Zambrowie, Łomży) można obejrzeć pomnik krowy. W Wojewódzkim Ośrodku Rolniczym w Łomży, w Starym Polu (woj. śląskie) uczczono w ten sposób absolutną rekordzistkę w krajowej „mlecznej produkcji”. W 1974 roku dała ponad siedem i pół tysiąca kg mleka o zawartości prawie 5 proc. tłuszczu (ponad kilogram tłuszczu dziennie). Kiedy przed paroma laty zakończyła życie, „stanowiono, że na terenie obojaka stanie jej pomnik”.

NA ZDJĘCIU: obok pomnika — wnuczka i prawnuczka słynnej rekordzistki. CAF — Kraszewski

Jak dorosisz, to się dowiesz

Skąd się biorą dzieci?

Dawno, zdawałoby się, powinny minąć czasy, kiedy to odpowiadza na pytania Kasi czy Janka — skąd biorą się dzieci — była naiwna opowiastka o bocianie względnie sakramentalne: „jak dorosisz, to się dowiesz”. Okazuje się jednak, że mimo burzliwych przemian obyczajowych, jakie odnotowaliśmy na przestrzeni ostatnich lat w naszym kraju, w tej materii niewiele się zmieniło. I nie są to bynajmniej tylko narzekania zwolenników pełniejszego — i wykraczającego śmiałością poza powszechnie akceptowaną normę — uświadomienia.

Badania przeprowadzone przez Instytut Pedagogiki Uniwersytetu w Poznaniu, których celem było zorientowanie się, skąd młodzież szkolna dowiaduje się o sprawach płci, wykazały co prawda, że najczęstszym źródłem informacji o życiu seksualnym są książki, ale już na drugim miejscu znajdują się koleżanki i koleżanki, na trzecim rodzice, a szkoła dopiero na miejscu szóstym. Najczęstszą postawą rodziców — jak informuje młodzież — na tzw. pytania drażliwe jest chowanie głowy w pleśń i unikanie rzeczowych odpowiedzi. Spora część laturośli unika przy tym świadomie zagadnienia języka w tej tak ważnej dla krystalizowania się osobowości materii u rodziców, nie mając do nich po prostu zaufania. Szkoła nie liczy się prawie zupełnie, przy czym zjawiskiem nader typowym jest wręcz opuszczanie przez nauczycieli tych rozdziałów podręczników (np. biologii), które mogłyby prowokować młodzież do stawiania pytań.

Informacje powyższe są oczywiście pewnym uogólnieniem. Na nie jednak ciche nadzieje, że być może istnieją przynajmniej pewne środowiska w których o sprawach płci mówi się bardziej otwarcie. Trudno bowiem utrwać za szczególnie pocieszający fakt, że dzieci rodziców pracujących w wolnych zawodach po książce wymieniają na drugim miejscu rodziców, a dopiero później kolegów. Różnice procentowe między poszczególnymi środowiskami są zresztą tak minimalne, że można spokojnie przejść nad nimi do porządku. Ciekawiej będzie zatem przyrzec się pożytkom, jakie młodzież wynosi z określonych źródeł uświadamiania.

Jak już mówiliśmy, najczęstszym źródłem jest książka. Z reguły jednak jest to jedna książka należąca do popularnych ścigawek typu: „O dojrzewaniu seksualnym”, „Sprawy dziewczęce” czy „Zanim przekroczysz próg”. Rekordzistów

mogących się pochwalić dwoma lub trzema pozycjami jest garstka. Pewną przewagę mają tu dziewczęta, choć badacze są raczej skłonni twierdzić że nie tyle przeczytały one dokładnie podane tytuły, ile znają je. Cóż, dobre i to, że wiedzą przynajmniej, gdzie sięgać po informacje. Często zresztą książki podsuwają rodzice, bo jak okazuje się, jest to jeden z ulubionych sposobów umywania przez nich rąk w drażliwych kwestiach. Budzi wszakże ogromny niepokój, że — jak przynajmniej większość badanych — nie próbują oni nawet zadawać rodzicom kłopotliwych pytań. Czy można zresztą się dziwić, jeśli aż 31 proc. tych, którzy się odważyli, zostało potraktowanych, ogólnie mówiąc, niewłaściwie.

Refleksje, jakie nasuwają się przy lekturze przytoczonych badań nastrojają więc pesymistycznie. Jest przecież rzeczą doskonale znaną, jak ogromne znaczenie dla kształtowania się wzorów zachowania posiada zarówno źródło informacji o życiu intymnym człowieka, jak i forma przekazu. Wiadomo np., że brutalne formy uświadamiania, dość typowe dla środowisk rówieśniczych, często spazwyczaj psychikę przez rozgraniczenie pojęcia miłości i życia seksualnego. Można się cieszyć oczywiście, że są już przynajmniej książki, po które może sięgać młodzież, szukająca odpowiedzi na odwieczne pytanie: „Skąd biorą się dzieci?” Wszyscy jednak doskonale wiemy, że bardzo dobrze jest, jeśli najlepszą nawet książkę może objaśnić ktoś lepiej znający życie, ktoś do kogo ma się zaufanie, z kim można podyskutować o tym, jak pięknie brzmie teoretyczne rozważania np. o istocie miłości sprowadzić do wymiaru swojego małego, na miarę kilkunastu lat życia, świata. Żal, że nie czynią tego rodzice i szkoła. Żal tym większy, że na horyzoncie i tak nikogo innego nie widać.

(Interpres)

RAFAŁ REJDAK

spółki

na uczciwo cie. Pięciu kupiło samochody, kilku rozpoczęło budowę domów, wyposażało mieszkania itd. W przeważającej części pieniądze przeznaczano na wodkę, na towary, wesołych panienek, na gre w karty.

O ludziach mających największe obroty, największe zyski dobrze wiedzieli inni, których nie dopuszczono do spółki. Ci ostatni serdecznie im zazdrościli, nie cofając się nawet przed szantażem. Zaki śledztwa wiadomo, że żądano okupu w wysokości 100 tysięcy złotych w zamian za milczenie wobec władz. Ci bezpośrednio zagrożeni zorganizowali się w grupę — niebezpie-

nie, mieli jednak pieniądze.

PRZED EPILOGIEM

Spora grupa spośród zatrzymanych uważała, że oddanie części przemyconych walorów pozwoli im na szybkie odzyskanie wolności, na rozkoszowanie się posiadaniem dobrem. Nie zawsze układali się tak. Jak sobie tego życzyli. Brak porozumienia między małżonkami doprowadził np. do wydanego całego zapasu wyrobów ze złota.

Mał pozostający w areszcie zdecydował się na wydanie władzom małej części złota pochodzącego z przemysłu, ma-

kania nastąpiła konsternacja „skruszonego” przemytnika — w schowku pod podłogą nie było. Finału tego „sprytnego” działania można by się domyślić — na poczet przyszłej grzywny odebrano całe złoto.

Na liście podejrzanych jest co prawda 35 nazwisk, ale organa ścigania dysponują materiałami świadczącymi o znacznie większej liczbie osób zamieszanych w „złoty interes”. Te osoby nie są dotychczas objęte postępowaniem, co wcale nie oznacza, że mogą one czuć się bezpiecznie i bezkarnie.

Stanowisko prokuratury i wydziału śledczego KW MO

jest określone wciąż aktualnym dobrodziejstwem płynącym z dekretu o amnestii. Właśnie w celu omówienia wszystkich spraw wiążących się z amnestią z popełnionymi przestępstwami, zorganizowano spotkanie w Lokomotywni Białystok, w czasie którego wyjaśniono formy, drogi wyjścia ze ślepego przestępczego zła. Efektem

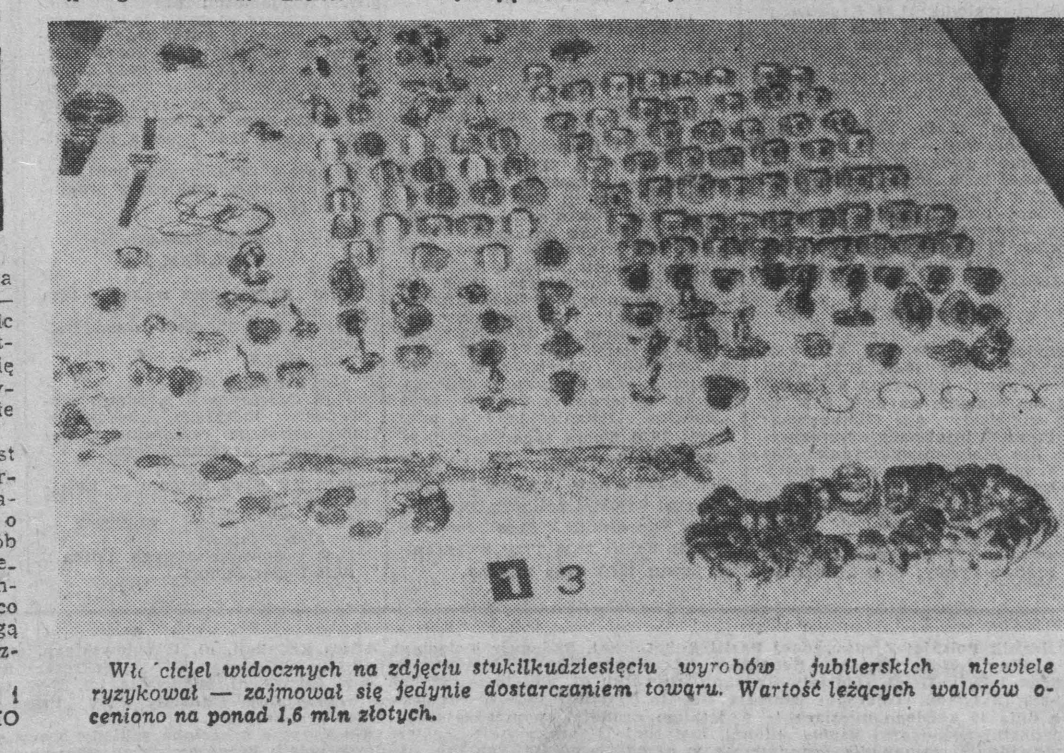
spotkania było zgłoszenie się do prokuratury dwunastu osób.

W stosunku do pięciu spośród tej dwunastki przeprowadzono już wymagane prawem czynności i postępowanie przestępcze nie zostanie w najbliższym czasie umorzone. Podobnie zakończy się sprawa pozostałych siedmiu osób, które skorzystają z dobrodziejstwa

amnestii, tyle że w okresie nieco późniejszym.

Ludzie, którzy zgłosili się do wyczerpującej listy podejrzanych, którzy dysponują organa ścigania. Na co ludzie czekają, na co liczą? Możliwość zrzucenia z siebie przestępczej przeszłości jest w dalszym ciągu aktualna.

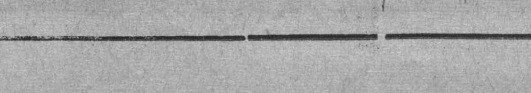
RAFAŁ SEMPER



Wu cielci widocznych na zdjęciu stukiludziesięciu wyrobów jubilerskich niewiele ryzykował — zajmował się jedynie dostarczaniem towaru. Wartość leżących walorów oceniono na ponad 1,6 mln złotych.

Zimowy wypoczynek młodzieży

tockie Zakłady Graficzne. Nr indeksu 35009/35013.



B-2
